

Sztuka i Miłość

Jacek Adam Patorski

impresje z wieczoru poświęconego Władysławowi Szpilmanowi w polonijnym i szwajcarskim Teatrze Panoptikum w Winterthurze.

Szeroka międzynarodowa publiczność poznała nazwisko Władysława Szpilmana dzięki jego autobiograficznej książce „Pianista” i znakomitemu jej sfilmowaniu przez Romana Polańskiego. Pani Teresa Krukowska z zespołem Teatru Panoptikum z Winterthuru dokonała czegoś, co się na pierwszy „rzut oka i ucha” dla części publiczności zebranej w pierwszy weekend kwietnia 2011 w Peterhans-Keller, a nieznającej języka polskiego, wydaje być niewykonalnym. Uzupełniła obraz Szpilmana pianisty o ogromny i pełen wielkich sukcesów artystyczny dorobek kompozytorski, głównie polskich piosenek, jego wielkich porwijających melodyjnością szlagierów.

Jak stało się to możliwym? Po prostu Pani Teresa zaprosiła swą publiczność na bardzo piękną podróż odkrywczo-sentymentalną po twórczości Władysława Szpilmana; na niezwykle spektakl Teatru Panoptikum pt. „Die Musik ist meine Identitaet”. Dla szwajcarskiej części publiczności był on odkryciem świata piosenki Szpilmana, dla polskiej natomiast wielką podróżą sentymentalną po do dzisiaj chętnie słuchanych przebojach jak „Nie wierzę piosence”, „Tych lat nie odda nikt”, „Pójdę na Stare Miasto”, czy z uwagi na zbliżające się piłkarskie Euro 2012 ponownie mile słuchaną piosenką „Trzej przyjaciele z boiska”. Obszerne wybór 28 piosenek Szpilmanów (i liczba mnoga nie jest tutaj pomyłką, o czym za chwilę) został przez wykonawców doprowadzony do poziomu sztuki interpretacji przez duże „S”.

Zaskakujący, profesjonalnie wyreżyserowany, pomysł

śpiewogry a właściwie śpiewowywiadu dokonał tego na pozór niemożliwego zadania. Na wskroś oryginalne połączenie recytalu piosenek skomponowanych przez Władysława Szpilmana z bardzo interesującym i eleganckim wdziękiem przez panią Teresę prowadzonym na żywo w języku niemieckim, wywiadem z głównym gościem spektaklu synem Władysława Szpilmana, Andrzejem spełnił znakomicie tę zbliżeniowo odkrywczą rolę.

Nie bez znaczenia dla sukcesu tej formy wywiadu, była wyraźnie odczuwalna sfera uczuciowa, zabarwiony ciepłem rodzinnym wspomnień głos pana Andrzeja Szpilmana, jego uczucie miłości syna do ojca było prawie widoczne. Przekazanie tego, o czym mówił Andrzej Szpilman z pewnością jest warte szerszego opracowania a forma tej krótkiej recenzji i relacji wrażeń ze spektaklu jest za mała by w pełni oddać ciekawą treść jego wypowiedzi.

Dla pełnego obrazu tego niezapomnianego wieczoru pragnę, choćby w wielkim skrócie, dodać me subiektywne odczucie dotyczące interpretacji tak przecież przez wielu artystów wcześniej już wykonywanych bardzo znanych piosenek.



Andrzej Szpilman i Teresa Krukowska

Śpiewana i muzyczna część spektaklu młodych artystów charakteryzowała się niespodziewaną dojrzałością. Nie sposób jest być obiektywnym w ocenie sztuki interpretacji piosenki, mnie osobiście wyjątkowo spodobały się wykonania kobiece. W szczególności zwróciły moją uwagę dwie, jak domyślam się, siostry z utalentowanej rodziny Murdziński: Julia potrafiła wypełnić swym młodziutkim temperamentem teksty „Do widzenia Teddy”, „I tylko mi żał” a jej urocze „Pik, pik, pik” zdobyło uznanie całego audytorium, natomiast Livia melancholijnie jazzującym talentem ujęła mnie szczególnie w interpretacji piosenki „To właśnie miłość”. Inna młoda artystka Veronika Bielawska zaśpiewała dwie piosenki, obie na tyle różnie, że zostają w pamięci, jako urocze wydarzenia: „Jutro będzie dobry dzień”, miało świeżo-młodzieżowo-jazzową kanwę (ze wspinałym solo na klarnecie w wykonaniu Bogumiła Kaczmareckiego), a swingująco zaśpiewany tekst Schlechtera, „Kiedy kochasz się w dziewczynie” pokazał jej naturalny talent.

Przepraszam, bo o każdej piosence miałbym coś do powiedzenia, co spowodowało, że zapamiętałem prawie cały program, na przykład wspaniałe profesjonalne dojrzałe interpretacje „gwiazd” tego spektaklu pań Krystyny Lisowskiej i Małgorzaty Baltaziak, ale w tym króciutkim sprawozdaniu muszę się ograniczyć i wymienię piosenkę „Skończona gra” w wykonaniu Krystyny Lisowskiej, której muzyczna aranżacja zachwyciła, także pana Andrzeja Szpilmana, znającego jak podkreślił jej duże symfoniczne aranżacje.

I tu w naturalny sposób przeszliśmy do znakomitego wrażenia, jakie tego wieczoru wywarł muzyczny zespół Jan’a Freicher’a. Zauważyłem, że każda z piosenek ma aranżację pasującą do temperamentu wykonawcy, jest to coś, co świadczy o wielkiej wrażliwości, talencie i niestrudzonej pracowitości muzyków.

Na fotografii pani Livia Murdziński interpretująca piosenkę „To właśnie miłość”

na tle scenografii pani Lidii Jurgowiak. Na drugim planie niestrudzony zespół muzyczny pana Jan’a Freicher’a

Natomiast moja żona, która wybrała się ze mną na ten uroczy wyjazd do Winterthur’u, miała trochę odmienny gust, jej podobały się interpretacje panów. Powiedziała mi, że „Mademoiselle” w wykonaniu Krzysztofa Kwiatkowskiego była absolutnie profesjonalnie doskonała, a talent interpretacyjny i głos Romana Wąsika w „Fall In Love Again” i tu uwaga w piosence drugiego autora Szpilmana, głównego gościa wieczoru Andrzeja, „Gandzia i ja”, był zniewalający. Nawiasem mówiąc dopowiedziane przez pana Andrzeja ukryte artystyczne tło tej piosenki pozostanie tajemnicą obecnych na spektaklu.

Wspólną równą sympatią obdarzyliśmy z żoną odtworzony w Teatro Panoptikum Chór Czejanda w postaci tria Małgorzaty Baltaziak, Krzysztofa Kwiatkowskiego i Bogumiła Kaczmareckiego, ich wykonania piosenek „Pójdę na Stare Miasto”, „Autobus czerwony”, „Piosenka mariensztacka” i „Trzej przyjaciele z boiska” przeniosły nas sentymentalnie w odległy czas wczesnej młodości.

Najbardziej jednak uroczo zaśpiewała wnuczka Władysława Szpilmana, Alina Szpilman; jej młody głos w piosence „Dancing with Antonio” był także pełen miłości do jej wspaniałego Dziadka.

Zasłuchana publiczność podziękowała równie gorąco: panu Andrzejowi Szpilmanowi, wszystkim artystom jak i autorce spektaklu, gorącym stojącym aplauzem.

Pani Teresa Krukowski formą swego przedstawienia w oryginalny sposób przybliżyła i uczciła 100-lecie Artysty i zapewne dla niektórych nieznaną języka polskiego widzów, odkryła a dla znających, sentymentalnie przypomniła, wielki i pełen sukcesów rozdział artystycznego kompozytorskiego życia Władysława Szpilmana: świat jego piosenek. Bardzo jej za to dziękujemy.